

Wojciech Sadowski

Przesiedleńcy z Białorusi w procesie migracji i osadnictwa

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 2, 104-126

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Sadowski
Gorzów Wlkp.

*Pamięci Stanisława Sadowskiego
przymusowego przesiedleńca*

PRZESIEDLEŃCY Z BIAŁORUSI W PROCESIE MIGRACJI I OSADNICTWA*

Organizacja i przebieg przesiedlania

Pierwszego września 1939 roku wojska Niemiec przekroczyły granicę Polski. Choć wcześniej Hitler zajął Czechosłowację, datę 1 września 1939 roku większość historyków uznaje za początek II wojny światowej. Polska stawiała zbrojny opór najeźdźcy, ale nie mogąc powstrzymać nawałnicy hitlerowskiej – uległa; Rząd RP nigdy nie podpisał kapitulacji. Armia Radziecka zaanektowała tereny Zachodniej Białorusi, znajdujące się do 17. IX. 1939 w ramach państwa polskiego. W kilka dni później, bo już 25. IX. 1939 roku, cała Białoruś znalazła się we władaniu sowieckim.¹

Niektóre wydarzenia z tego okresu dotyczące Zachodniej Białorusi zasługują na szczególne przypomnienie; to przecież one zadecydowały o zmianie układów geograficzno-politycznych oraz stały się fundamentem dalszych losów zamieszkujących ją Polaków.

28 – 30 października 1939 roku w Białymstoku odbyło się spotkanie delegacji moskiewskiej i białoruskiej celem omówienia losów części wschodnich ziem polskich, tzw. Zachodniej Białorusi. Zapadła decyzja o jej wcieleniu w skład Republiki Białoruskiej, a tym samym i ZSRR. Ta sama uchwała głosiła nacjonalizację banków, zakładów przemysłowych

*Poniższy tekst jest fragmentem większej całości. Został napisany na podstawie badań socjologicznych prowadzonych przez Autora (Red.)

wych oraz ziemi. Dokonano równocześnie konfiskaty majątków i własności kościelnej wraz z żywym i martwym inwentarzem. Drugiego listopada 1939 roku, podczas posiedzenia Nadzwyczajnej V Sesji Najwyższej Rady ZSRR, oficjalnie włączono Zachodnią Białoruś w skład Związku Radzieckiego. Anektowano obszar obejmujący 101 tysięcy km², zaludniony przez 4,5 mln osób.²

Na podstawie dekretu Prezydium Rady Najwyższej z 29. XI. 1939 roku wszyscy mieszkańcy Ziemi Wschodnich zostali obywatelami Związku Radzieckiego. Za odmowę przyjęcia obywatelstwa radzieckiego groziło więzienie lub zsyłka. Decyzję tę, w stosunku do ludności narodowości polskiej, uchylono w lipcu 1945 roku. Wcześniej, od 30. VII. 1941 do 16. I. 1943 – w związku z działalnością ambasady polskiej w Kujbyszewie – była ona, w odniesieniu do Polaków, „zawieszona”.

W czerwcu 1941 roku wojska hitlerowskich Niemiec wtargnęły na Białoruś. Rozpoczął się jednocześnie okres zmagania partyzanckich. Brali w nich udział zarówno Polacy jak i Białorusini. Silne były oddziały Armii Krajowej. Walki o wyzwolenie toczyły się do końca lipca 1944 roku, kiedy to Rosjanie zajęli Brześć. Działające na terytorium Zachodniej Białorusi Oddziały Armii Krajowej wycofały się na obszar Polski. Kilka dni wcześniej, bo 21 lipca 1944 roku, Armia Radziecka przekroczyła obecną granicę państwową w rejonie Puszczy Białowieskiej i rozpoczęła marsz na Berlin. Wytworzyła się skomplikowana sytuacja polityczna.

Nowa sytuacja terytorialna Polski, powstała w czasie wojny i po jej zakończeniu, zmusiła polski rząd do olbrzymich przesunięć ludności z byłych kresów na obszar państwa polskiego, a zwłaszcza na Ziemię Zachodnie. Chodziło o jak najszybsze zasiedlenie Ziemi Odzyskanych i o wytrącenie z arsenału środków propagandowych, ośrodków wrogich Polsce, argumentu pustki terytorialnej.

Między promoskiewskim Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Republiki Białoruskiej zawarta została – jeszcze w trakcie działań wojennych – umowa o powojennym przesiedleniu.³ Pierwsze grupy przesiedlanej ludności polskiej osadzano w Białostockiem, a ludności białoruskiej – we wsiach opuszczonych przez naszych rodaków. W tym samym okresie sprawujący faktyczną władzę PKWN, a następnie Rząd Tymczasowy, przystąpiły do tworzenia administracji polskiej na Ziemiach Zachodnich. Proces ten został zapoczątkowany w styczniu 1945 roku.⁴ Na obszar Ziemi Odzyskanych zostały wysłane grupy ope-

racyjne, zadaniem których było przygotowanie uzyskanych terenów do akcji zaludniania żywołem polskim.

Za grupami operacyjnymi, a często i przed nimi, podążała ludność zamieszkująca w pobliżu byłej granicy polsko – niemieckiej. Prof. Z. Wojciechowski w trakcie debaty I Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych udowodniał, że kwestia osiedlenia się – to kwestia Polski. Jeżeli objęcie w posiadanie nowych ziem nie nastąpi szybko, to nie nastąpi w ogóle. Nie było więc czasu na planowe i metodyczne prowadzenie akcji zasiedlania Ziemi Zachodnich. Nie można też było przed konferencją poczdamską opracować oficjalnego planu przesiedlenia. Plan taki mógł bowiem napotkać na sprzeciw uczestników obrad poczdamskich. Mimo to, do sterowania procesem tej wielkiej „wędrowki narodu polskiego” powołany został Państwowy Urząd Repatriacyjny (Dz. U. RP. nr 18, 1945, poz. 1) oraz szereg innych instytucji i organizacji państwowych.

Zimą 1944 roku Rząd Białoruski rozpowszechnił obwieszczenie o możliwości wyjazdu do Polski. Informował w nim równocześnie o przyszłych granicach naszego kraju.⁵ „Pisały też na ten temat gazety białoruskie.”⁶ W ustalonych przez Rząd Białoruski miejscowościach rozpoczęli równocześnie swą działalność Pełnomocnicy Okręgowi Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Spraw Ewakuacji. Biura ich mieściły się w zasadzie w byłych polskich miastach powiatowych. Wyjaśniali oni Polakom potrzebę opuszczenia ziemi ich przodków. Na Kresach powszechna w tym czasie była idea dwóch wrogów oraz przekonanie o wyrzuceniu z ziemi rodzinnej i przymusowym przesiedlaniu na tereny niemieckie. Tego typu spojrzenie na nową sytuację polityczną miało głębokie korzenie w polskim środowisku, zamieszkałym tu od kilku pokoleń, względnie osadzonym na tych terenach po I wojnie światowej. Ludność tych terenów była głęboko przywiązana do swej ziemi, a konieczność wyjazdu traktowała jako nieszczęście spowodowane przez Sowieców.

Liczono na powrót Polski, nie wierzono w fakt trwałej inkorporacji tych ziem w granice Radzieckiej Białorusi. Z tych względów wiele rodzin opuszczało swoje sadyby z ociąganiem i niechęcią. Ci co podejmowali ten krok, uważali wyjazd za wielką krzywdę materialną i moralną. Śledzono z uwagą prasę radziecką i wyłapywano skrętnie wiadomości dotyczące Polski i dalszych losów terenów dotychczas przez Polskę zajmowanych. Wielu nie wyrażało zgody na wyjazd pozostając w swoich domach do połowy lat pięćdziesiątych.

Każdy ze starających się o wyjazd musiał udowodnić, zarówno Peł-

nomocnikowi PKWN jak i Przedstawicielowi Rządu Białoruskiego, swą narodowość polską, przez przedłożenie metryki chrztu, ewentualnie dowodu osobistego, metryki ślubu kościelnego, względnie okupacyjnego „Personalausweis”, w którym była odnotowana narodowość i wyznanie.⁷ Sprawy sporne pojawiały się w tych przypadkach, kiedy Polacy, z uwagi na prawosławne wyznanie, byli odnotowani przez władze hitlerowskie jako „Białorusini”. Były też i przypadki odwrotne, wówczas kiedy Białorusina o wyznaniu katolickim zaliczano do narodowości polskiej. Sytuacje takie miały zwłaszcza miejsce wśród małżeństw mieszanych.

Starający się o wyjazd musiał udać się do właściwych terenowo władz białoruskich, by zgłosić im chęć wyjazdu do Polski. Otrzymywał stamtąd zaświadczenie wyrażające zgodę na wyjazd oraz stwierdzenie uregulowania zobowiązań wobec państwa.⁸ Okres oczekiwania na wiadomość o terminie podstawienia wagonów i dniu wyjazdu trwał od kilkunastu dni do kilku tygodni.⁹ Poświęcony on był na przygotowanie się do podróży. Szykowano więc karmę dla zwierząt, które zabierano do Polski, starano się o świadectwo zdrowia dla wywożonej „żywnizny”, dokonywano uboju i przygotowywano zapasy na podróż. Przygotowywano do transportu narzędzia rolnicze. W okresie tym sprzedawano również za bezcen bydło, trzodę chlewną i narzędzia.¹⁰ Podczas oczekiwania na transport, rodziny, które zgłosiły się na wyjazd, były odwiedzane przez polsko-białoruską komisję mieszaną. Dokonywała ona opisu pozostawionej ziemi i zasiewów oraz obiektów gospodarczych. Każda ewakuowana rodzina dostawała opis mienia wraz z podaną w rublach wartością szacunkową. Oprócz tego wydawano „zaświadczenie na prawo ewakuacji do Polski”, które po przyjeździe do kraju podlegało zwrotowi przy otrzymaniu dokumentów polskich.

Wielu gospodarzy do samego momentu wyjazdu liczyło na zmianę sytuacji polityczno-geograficznej. Uprawiali w związku z tym należącą do nich ziemię do samego końca, wbrew postanowieniom z dnia 30.X.1939 roku o nacjonalizacji ziemi. Zdarzały się wypadki, że w przeddzień wyjazdu obsiewano pola, licząc, że za 2-3 miesiące wrócą na swoje i dokonają zbioru. Wsie rodzinne opuszczano w atmosferze smutku. Szczególnie tragiczne były pożegnania z opuszczanymi zagrodami i polami, zwłaszcza tych rodzin, spośród których nikt nie pozostawał na opuszczonym gospodarstwie.¹¹ Żegnano się ze wszystkim, z każdym domem, z każdym drzewem i z każdym sprzedanym zwierzęciem. Wielu szło pod nieczynne już kościoły i na klęczkach prosiło Boga, aby w przy-

szłości zezwolił im wrócić i złożyć kości w rodzinnej ziemi. Niektórzy całymi dniami chodzili zamroczeni alkoholem, który był „gnany” przez każdego, kto wyjeżdżał. Kanistry z samogonem stanowiły również nieodzowną walutę wymienną, często pewniejszą niż pieniądze. Kilka dni przed wyjazdem uczutowano – z przerwami na karmienie zwierząt domowych. Na przyjęcia pożegnalne byli również proszeni sąsiedzi Białorusini. Bardziej skomplikowanych zabiegów administracyjnych wymagało załatwienie wyjazdu dla osób będących w Armii Czerwonej. Rodzina żołnierza winna była wystąpić o jego zwolnienie do dowództwa właściwej jednostki za pośrednictwem Pełnomocnika Okręgowego PKWN. Dalszy tryb załatwiania wyjazdu był podobny do drogi obowiązującej w życiu cywilnym. Trzeba było przede wszystkim udowodnić swoją narodowość przy pomocy metryki chrztu. W dalszej kolejności należało udać się do domu i razem z rodziną wyjechać do Polski.¹² Żołnierze zwolnieni ze służby w Wojsku Polskim przyjeżdżali do domu z zaświadczeniami o odbytej służbie, które to dokumenty zawierały równocześnie prośby do władz białoruskich o pomoc w ewakuacji ich rodzin. Większość byłych żołnierzy w ogóle nie wracała jednak na Białoruś, a rodzinę zachęcała do przyjazdu przy pomocy listów. Zdarzały się też przypadki, że mężowie – w atmosferze euforii związanej z niedawno zakończoną wojną oraz towarzyszącego jej rozprzeżenia moralnego – zapominali o swoich żonach pozostawionych na Białorusi. Wiązali się z napotykanymi na Ziemiach Odzyskanych kobietami, z którymi później zakładali niekiedy rodziny. Wielu byłych żołnierzy szukało transportów ze swoich stron, aby móc związać się małżeństwem ze swoją sympatią lub narzeczoną. Po zawarciu małżeństwa korzystali z uprawnień przysługujących żołnierzom i osiedlali się na lepszych gospodarstwach jako osadnicy wojskowi. Zdarzały się też przypadki zawierania małżeństw z pozostałymi na tym terytorium Niemkami.

Pierwsze transporty z terenów Białorusi ruszyły w kierunku Polski wiosną 1945 roku. W Gorzowskiem znalazły się one w dniu 8 maja 1945 roku. Byli to osadnicy z byłego województwa poleskiego, którzy osiedlili się w Santocku i Wojcieszycach. W czerwcu tego roku w Rokitnie osiedli przesiedleńcy z okolic Wołkowyska.

Każda ewakuowana rodzina dysponowała określonym miejscem w dwu wagonach towarowych. W jednym jechali ludzie, a w drugim zwierzęta i dobytek. Wyjeżdżający dobierali się w taki sposób, aby ro-

dżina z większym bagażem jechała razem z rodziną o mniejszym bagażu. Zdarzało się, iż w jednym wagonie jechały cztery rodziny.

Większość transportów ruszało w drogę tuż po załadowaniu. Były jednak przypadki, spowodowane bałaganem, iż wagony załadowane ludźmi, zwierzętami i żywnością stały na punkcie załadunku po kilka dni. Stwarzało to okazję dla różnego rodzaju kombinatorów. Handlowali oni miejscami w pozornie rezerwowanych wagonach, względnie całymi wagonami.¹³

Wagon przeznaczony dla ludzi był załadowany żywnością, ziarnem, sianem, narzędziami rolniczymi, meblami, odzieżą i pozostałym dobytkiem podróżujących. W pobliżu drzwi ustawiano przenośne, żelazne piecyki służące do ogrzewania wnętrza wagonu oraz gotowania stawy.

Nadmiar zabieranego bagażu (np. desek, narzędzi) i późniejsza nieprzydatność niektórych zabieranych rzeczy był wynikiem niewiedzy o Ziemiach Odzyskanych i słabej pracy informacyjnej w punktach załatwiających wyjazd. O systematycznych zaś kontaktach między tymi, co już wyjechali, a tymi, co na razie pozostali, nie mogło być mowy z następujących powodów:

- zbyt krótkiego odstępu czasu między odjeżdżającymi transportami;
- zaabsorbowania tych co wyjechali własnymi troskami;
- wyjazdów wszystkich Polaków z wielu wsi w jednym transportie.

Przebadana przeze mnie grupa 60 rodzin przywiozła ze sobą 26 koni, 50 krów, 7 jałówek, 4 cielaki, 38 świń, 75 owiec, kury, 20 pługów, 7 bron, 20 uli, 4 siewniki, 2 żniwiarki, 4 wozy, 1 sanie, 2 młockarnie. Wieziono oprócz tego ziarno pszenicy, żyta, ziemniaki, grykę, groch, buraki ćwikłowe itp. „Zabużanie” z naciskiem podkreślają, że przywiezione na nowy teren osiedlenia wyposażenie pomogło im znieść rozłąkę z rodzinnymi stronami. Stwarzało namiastkę stron ojczystych.

Każdy transport miał swoje kierownictwo, które reprezentowało jadących wobec władz białoruskich, a następnie polskich. Obowiązkiem „naczelnika” transportu było znać stan osobowy, liczbę zwierząt oraz czuwać nad porządkiem i zdrowiem. W poszczególnych wagonach mężczyźni pełnili na zmianę warty nocne. Zadanie ich było szczególnie trudne w wagonach przewożących bydło, do których dość często włamywały się, grasujące wzdłuż szlaków przejazdu, bandy rabusiów.

Poważną dolegliwością dla jadących były punkty przeładunkowe z pociągu do pociągu.¹⁴ Przeładowanie do innych wagonów związane było z większą szerokością torów obowiązujących na terenie Związku Radzieckiego. Kłopoty z przeładunkiem wynikały z jednej strony z dużej ilości ciężkich bagaży oraz przewożonych zwierząt, a z drugiej ze złego stanu dworców kolejowych. Brak było ramp lub choćby prowizorycznych pomośców. Często przeładunek odbywał się na martwym torze przed stacją. Podróżujący wciągali więc do polskich wagonów ciężary i zwierzęta po pochylniach zrobionych z desek od wozów, łóżek lub siana. Sporo zwierząt musiano dobijać ze względu na śmiertelne okaleczenia.

Z różnych względów poważna liczba transportów odbywała przeładunek w Łunińcu, położonym na południe od Baranowicz. Ruch pociągu w kierunku odwrotnym, nie do Polski, wzbudzał wśród jego pasażerów popłoch i przerażenie. Mimo wyjaśnień kolejarzy i przedstawicieli władz, odżywała wśród jadących obawa przed wywożeniem na Sybir, przed zsyłką w głąb Rosji.

Po przeładunku transporty obierały kierunek na Brześć, gdzie dokonywano odprawy granicznej. Pasażerowie z pierwszych transportów, które wjechały do Polski na początku 1945 roku, byli osiedlani w województwach położonych w pobliżu granicy ze Związkiem Radzieckim. Odpowiadało to w zupełności życzeniom przesiedleńców. Większość z nich wolała osiąść w Białostockiem lub Lubelskiem ze względu na bliskość stron rodzinnych, podobne warunki klimatyczne i glebowe oraz znajomość tych terenów z okresu przedwojennego. Wkrótce jednak chłonność osadnicza wymienionych regionów została wyczerpana, a transporty zaczęły udawać się w kierunku Warszawy i dalej przez Poznań na tzw. Zachód. W sporadycznych przypadkach osiedlano się w Łowickiem lub Poznańskim, gdzie było trochę wolnych miejsc na skutek opuszczenia gospodarstw przez Niemców lub przez gospodarzy, którzy wyjechali na Ziemię Odzyskane w poszukiwaniu lepszych i większych posiadłości. Zdarzały się też przypadki opuszczenia transportów celem osiedlenia się w pobliżu krewnych, zamieszkujących ziemie Polski centralnej jeszcze w okresie międzywojennym. Dołączano też do ojców, synów lub braci osiadłych w województwach środkowej Polski po 1945 roku.

Znane są liczne przypadki wędrowek całych transportów w poszukiwaniu odpowiadających przesiedleńcom okolic względnie wsi.¹⁵ Miały one miejsce szczególnie pod koniec 1945 roku aż do momentu zakończenia pierwszej ewakuacji w 1947 roku. W lepszej sytuacji byli osadnicy, którzy

znaleźli się na terenie Ziemi Zachodnich po zdemobilizowaniu ze służby wojskowej. Byli to z reguły ludzie młodzi, przeżywający radość zwycięzców otoczonych opieką i przywilejami przysługującymi w tym czasie żołnierzom. Ponadto znaleźli się w Gorzowskim jako jedni z pierwszych i mieli większą swobodę w wyborze gospodarstwa aniżeli ich „ziemlacy”, docierający w te okolice w końcu 1945 lub na początku 1946 roku.

Podróż z Białorusi nie należała do łatwych. Zdarzały się wypadki, że trzeba było jechać wagonem zniszczonym. Brak było w wagonach służby sanitarnej, a nawet najzwyczajszej apteczki z jodyną i bandażem. Przekroczenie granicy wywoływało wrażenie ulgi, płynącej ze świadomości, że jest się wśród swoich, wśród Polaków. Pojawiający się urzędnicy, poza wskazaniem natury technicznej, nic więcej jednak nie umieli powiedzieć. Krążyły więc wieści o zasiedlaniu straszliwych ziem pod Berlinem, o grasujących watahach niemieckich bandytów, o morderstwach i pospolitych rabunkach.

Działający od 1944 roku Państwowy Urząd Repatriacyjny nie pawał nad sytuacją. Praca zatrudnionych w punktach etapowych urzędników niewiele miała wspólnego z organizacją osadnictwa. Zaistniałe warunki spowodowały, że akcja ewakuacyjna przybrała charakter przesiedlenia żywiołowego. Była ona wynikiem olbrzymich rozmiarów migracji. Celem owej wędrówki było jak najszybsze zaludnienie obszaru określanego Ziemią Odzyskanymi. Państwo nadawało tylko ogólny kierunek migracji. Natomiast przybywający do kraju, powodowani tęsknotą oraz dysharmonią z nowym otoczeniem zarówno geograficznym jak i społecznym, szukali innego miejsca zamieszkania na własną rękę.

Były wiceprezydent m. Gorzowa, Leon Kruszona stwierdził: *W czerwcu 1945 roku przyszedł do Gorzowa transport przesiedleńców z Zachodniej Białorusi. Ludzie siedzieli w wagonach kilka dni i nie chcieli z nich wyjść. Byli zastraszeni. Pojechałem po Ojca Kapucyna - Knapa, aby pomógł mi wyprowadzić ich z wagonów. Ksiądz przybrał się w kapę i wziął wodę święconą. Towarzyszyli mu ludzie z krzyżem i chorągwiemi kościelnymi. Po przyjeździe na dworzec święcił każdy wagon i odmawiał modły. Następnie wygłosił kazanie, w którym wyjaśnił dzieje tych ziem i poprosił ich o zaludnienie prapolskich parafii. Ludzie wyszli z wagonów i udali się w rejon Santoka. Przesiedleńcy mieli w wagonach krzyże, nawet drewniane przydrożne, chorągwie kościelne i obrazy.*¹⁶

Sytuacja zmieniła się po utworzeniu (13. IX. 1945 r.) Ministerstwa Ziemi Odzyskanych oraz po powstaniu powiatowych komitetów osiedleń-

czych i urzędów ziemskich. Działalnością oświatowo-propagandową i pomocą społeczną w organizacji osadnictwa zajęli się Polski Związek Zachodni.

W maju 1946 roku powstały trzy nowe województwa: olsztyńskie, szczecińskie i wrocławskie oraz cztery ekspozytury urzędów wojewódzkich. Jedną z ekspozytur była Ekspozytura Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie. Powstanie tego ośrodka miało ogromne znaczenie dla dalszej akcji osadniczej w Gorzowskiem, choć nie wyeliminowało z niej sporej liczby błędów. Zdarzało się nawet, że urzędnicy celowo utrudniali osiedlanie się migrantom lub ich wręcz wyśmiewali.

Zagadnienie to zostało poruszone w sprawozdaniu komisji złożonej z przedstawicieli Biura Kontroli Państwa, Administracji Publicznej, Krajowej Rady Narodowej i Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.¹⁷

Mimo rozlicznych mankamentów i niedomogów, mimo żywiołowości akcji przesiedleńczej, należy widzieć zasługi instytucji zajmujących się zasiedlaniem regionu gorzowskiego. Należało przecież ludziom tutaj przybyłym zapewnić transport, służbę sanitarną i medyczną, noclegi, żywność i dać pierwszą pomoc w osiedleniu się. Cały ten wysiłek należało wykonać w okresie, kiedy kraj leżał w gruzach i znajdował się w okresie walki politycznej.¹⁸

Z terytorium Białorusi od kwietnia 1945 roku do grudnia 1946 roku ewakuowano do Polski 272.073 osoby, a z obszaru Republiki Litewskiej 177.342 przesiedleńców. Na Ziemi Lubuskiej osiedlanie kresowiaków w ramach pierwszej przeprowadzki zakończono w 1947 roku.¹⁹ Chłonność osadnicza wsi gorzowskiej została wyczerpana. Nastąpiło ograniczenie migracji. W miarę upływu czasu wybrane przez osadników wsie z reguły pozostawały ich stałym miejscem zamieszkania.

Ponowne wzmożenie ruchów migracyjnych obserwuje się po podpisaniu wspólnej deklaracji polsko-radzieckiej w Moskwie w dniu 18 września 1956 roku. Zawierała ona porozumienie zezwalające na tak zwaną drugą repatriację.²⁰ Do kraju przybywali ludzie, którzy wcześniej nie przyjechali z różnych względów. Wśród wielu powodów można wymienić trzy zasadnicze:

- pozostali na swoim w nadziei zmian politycznych;
- nie uzyskali możliwości wyjazdu w ramach pierwszego przesiedlenia;

- liczyli na możliwość gospodarowania na zasadach obowiązujących przed 1939 rokiem.

Należy w tym miejscu dodać, że wielu Polaków pozostających na Białorusi słyszało o umowie z 1944 roku i o możliwości istnienia tam indywidualnych gospodarstw nie przekraczających 15 ha.

Dość liczna wreszcie była grupa osób, która nie mogła opuścić terytorium Białorusi w latach czterdziestych z uwagi na odbywanie kar sądowych czy też niejasności co do pochodzenia etnicznego.

Postępowanie administracyjne związane z drugą falą przesiedleńczą było podobne do działań z okresu pierwszej ewakuacji. Ukazały się więc w prasie i radiu ogłoszenia o możliwości wyjazdu do Polski.

Następnie dokonywano rejestracji chętnych na wyjazd, sprawdzając skrupulatnie narodowość. Osoby poczuwające się do polskości, a nie mogące tego udowodnić, zmuszone były, według relacji informatorów, załatwić formalności w Ambasadzie Polskiej w Moskwie.

Wyjazd do kraju następował zbiorowo względnie indywidualnie pociągiem osobowym. Po przekroczeniu granicy należało udać się do Białej Podlaskiej i oczekiwać na nadejście bagażu, a następnie jechać do punktu rozdzielczego w Czerwieńsku koło Zielonej Góry, skąd kierowano do miejsca osiedlenia. Każdy przesiedleńca mógł zrezygnować z usług punktu rozdzielczego i udać się do rodziny, przy pomocy której osiedlał się w jej pobliżu. Przybysze korzystający z punktu rozdzielczego otrzymywali od rządu polskiego jednorazowy zasilek w kwocie 1000 zł na osobę. Wiele rodzin przeznaczyło tę sumę na zakup zwierząt gospodarskich.

Istotnym wyróżnikiem tej nowej fali osadników jest to, że pochodziła ona głównie ze wsi, lecz dążyła do miast i przemysłu²¹ oraz to, że często wracała do Polski z głębi Związku Radzieckiego. Zakończenie przesiedlenia z lat pięćdziesiątych było końcem właściwej akcji osiedleńczej w Gorzowskiem.

Charakterystyka etniczno-religijna, społeczno-zawodowa i demograficzna przesiedleńców

Przesiedleńcy z terytorium Zachodniej Białorusi nie stanowią jednolitej grupy ani pod względem etnicznym, ani też kulturowym i społecznym. W życiu codziennym przyjęło się oczywiście potoczne określenie „Zabu-

gowcy” w wersji gwarowej i „Zabużanie” jak mówiła inteligencja, które powinny nam wystarczyć ze względu na analogie kulturowe i społeczne. Przybyła w Gorzowskie ludność z terytorium Białorusi była w zasadzie jednolita o ile chodzi o fakt identyfikowania się z narodem polskim²², co nie przesądza jeszcze kwestii jej charakteru etnicznego. Na zjawisko to miało niewątpliwie wpływ ukształtowanie tej grupy, będące wynikiem wspólnych losów historycznych na opuszczonym terytorium. Różniły ich tylko, i to w niewielkim stopniu, zjawiska z zakresu kultury materialnej. Większe natomiast różnice obserwowano się w zakresie religijnym i społecznym. Pod względem zaś językowym byli do siebie zbliżeni, a często – identyczni.

Omawiając tę grupę należy więc odróżnić osadnika z wileńskiego od przesiedleńca z Polesia, Polaka od Białorusina. Odróżnienie Polaka od Białorusina jest zagadnieniem trudnym o tyle, że często sam zapytany nie wie kim jest. Jeszcze w trakcie badań (lata 1980-te) wielu informatorów podawało mi, że są katolikami, a więc i Polakami. Posiadali specyficzne rozumienie narodowości. Problem ten nie był dla nich czymś, do czego należało przywiązywać wielką rolę. Wynikało to z dotychczasowego życia w diasporze, życia w specyficznych warunkach narodowościowych. Dopiero pytania dotyczące historii rodziny wykazywały, że kiedyś dziadek i babka, a niekiedy ojciec i matka, byli prawosławnymi²³. Wielu też Białorusinów przyjechało jako współmałżonkowie.

Ludzi tych w chwili obecnej cechuje zanikająca świadomość pochodzenia białoruskiego. Łączy ich współczesna świadomość przynależności do narodu polskiego, między innymi język i religia. Uważają się za Polaków i katolików. Coraz mniej osób odwołuje się do historii z lat międzywojennych, do tradycji kresowych. Wśród pokolenia urodzonego w Gorzowskiem wartości przywiezione ze Wschodu stapiają się z nowymi cechami. Nowe poglądy są kształtowane przez ideologię większości, narzucaną przez środki masowego przekazu. Młodzi o kresowym pochodzeniu dziadków dowiadują się przypadkowo.

Do Polski, według relacji informatorów, przyjechało bardzo dużo Żydów²⁴. Ludność pochodzenia żydowskiego osiedlała się w miarę możliwości w miastach województw centralnych.

Natomiast kilka rodzin pochodzenia tatarskiego osiedliło się we wsiach (m.in. w Starym Polichnie, Rybocicach) i całkowicie zlało się z żywiołem polskim. Poznane przeze mnie rodziny pochodzą z okolic Lachowicz w pow. baranowickim. Dziś są to rodziny katolickie i silnie

związane z całą grupą przesiedleńczą, i to nie tylko uczuciowo, ale i rodzinnie.

Nie można wreszcie pominąć osadników, którzy urodzili się na terytorium tzw. Polski centralnej, a na kresy wyjechali przed 1917 rokiem lub po 1920 roku, w ramach nadania ziemi żołnierzom wojsk polskich. W Gorzowskim jest to grupa nieliczna. Znaczenie jej jednak polega na fakcie dużej świadomości narodowej i wykształceniu. Są to z reguły byli średniozamożni lub zamożni gospodarze.

Większość osadników z Białorusi pochodzi ze wsi. Ich gospodarstwa nie przekraczały 50 ha. W jednym tylko przypadku informator stwierdził, że posiadał na Polesiu około 200 ha ziemi. Z reguły stan posiadania oscylował między 5 i 20 hektarami. Licznie też reprezentowane są rodziny, które posiadały mniej niż 5 ha. Trafiali się też i tacy, którzy określali siebie jako „fornali”.

Niewielką ilość stanowili byli rzemieślnicy, kupcy lub przedstawiciele inteligencji wiejskiej – nauczyciele, podoficerowie straży granicznej, pracownicy gmin, kowale, stolarze i krawcy.

Wykształcenie Zabuzan ma wyraźne podstawy majątkowe. Prawie wszyscy byli zamożni gospodarze mają ukończone 7 klas, a nawet w dwu przypadkach stwierdziłem tzw. „małe matury”. Dokonując dalszego przeglądu należy wyróżnić tych, co mieli 5 hektarów i mniej. Wykształcenie ich nie przekraczało 4 klas szkoły podstawowej. „Fornale” ukończyli po 2 klasy. Podany schemat nie jest oczywiście zasadą. We wszystkich bowiem grupach trafiali się analfabeci. W badanej grupie liczba ich sięgała 27 osób i wynosi blisko 60 proc. moich rozmówców.

Interesującym zagadnieniem w badanej grupie jest poczucie solidarności nie zanikłej do dnia dzisiejszego. Dowodzi ona więzi psychicznej łączącej członków grupy przesiedleńców z Białorusi. Jest przejawem jej odrębności od innych grup.

Wśród osiadłych tu przesiedleńców z Białorusi wymienić należy sporą grupę (50 proc.) badanych rodzin, pochodzącą z przedwojennego powiatu Baranowicze. Znaczną część (30 proc.) stanowią przesiedleńcy z Polesia. Pozostałe rodziny przywędrowały tu z okolic Grodna, Słoniama, Nieświeża, Wołkowyska, Oszmiany i Mołodeczna²⁵. W przeważającej mierze są to rodziny skoligacone ze sobą. Dla przykładu: na początku lat 80-tych wśród 30 rodzin zamieszkujących w Starym Polichnie aż w 14 można doszukać się więzi rodzinnych. Wielu z nich posiada dal-

szych krewnych zamieszkujących aktualnie w Wawrowie. Podobna sytuacja, choć w mniejszym rozmiarze, występuje w Wojcieszycach i Santocku.

Wśród Zabuzan osiadłych w Gorzowskiem przed 1958 rokiem udział osób w wieku do 30 lat był większy niż osób starszych. Zjawisko to jest wynikiem małej ruchliwości przestrzennej starszej generacji ludności wiejskiej. Młody wiek cechuje większa odwaga o ile chodzi o zmianę środowiska geograficznego i społecznego oraz bardziej sprzyja przystosowaniu się do nowych warunków życia. Przyczyny te były powodem, że w migracji z Białorusi w Gorzowskie wzięła udział duża liczba osób w młodym wieku. Wieś gorzowska pod względem ludnościowym była więc wsią młodą, przyszłościową. Dowodem na to jest większa liczba tzw. „zabugowców” w chwili badań niż w okresie ewakuacji²⁶. Wzrost ten wywołany został stosunkowo dużą liczbą osób poniżej 15 lat, przywiezionych tu przez rodziców, a które w okresie badań posiadały już własne rodziny.

Organizacja i przebieg osadnictwa

Akcja zasiedlenia Gorzowskiego przebiegała pod znakiem pośpiechu, do którego zmuszały wystąpienia zachodnich mężów stanu. Miał on wpływ na braki w organizacji przesiedlenia. Odbijało się też na niej negatywnie opieszale działanie Powiatowej Komisji Osadnictwa Wiejskiego w Gorzowie. Świadczyć o tym mogą przypadki wydawania decyzji na objęcie gospodarstwa przez danego osadnika po opuszczeniu przez niego miejsca zamieszkania w Gorzowskiem.

Naczelnik Powiatowego Oddziału PUR w Gorzowie referował w dniu 21. IV 1947 roku, co następuje: „*Akcja osiedleńcza miała w naszym powiecie charakter nieplanowy. Szliśmy po omacku, gdyż od samego początku brak było nam danych o terenie. Poza tym planowe prace utrudniało tzw. dzikie osadnictwo, zajmowanie obiektów samowolnie, bez wiedzy i zgody władz kompetentnych. Dziś jeszcze na podstawie akt PUR nie można ustalić liczby ludności napływowej w dokładnych cyfrach, gdyż nie istniał przymus rejestracji się w PUR. Dane Biur Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności są inne niż posiada PUR. W każdym razie przez etap przeszło 47.876 osób i zostało na terenie powiatu. Transportów przybyło do Gorzowa w 1945 roku 42, w 1946 roku 893, w 1947 roku 10.*”²⁷ Toteż mimo wysiłków ze strony władz centralnych aby ująć proces osad-

nictwa w określone ramy organizacyjne oraz oprzeć go na przesłankach naukowych, nie udało się uniknąć żywiołowości w operacji zasiedlania Ziem Odzyskanych, a więc i Gorzowskiego, z tego względu wojewoda poznański w piśmie z dnia 23 IV 1946 roku, kierowanym do pełnomocników rządu RP, przypomina o obowiązku nadzorowania planowanej akcji osiedleńczej w myśl ustalonych wskazań.²⁸ Przesiedlenie utrudniała też dewastacja, jakiej uległa część zagród podczas wojny oraz różnica w strukturze gospodarstw Ziem Odzyskanych i pozostałych terenów Polski. Szacuje się, że wieś gorzowska została zniszczona w 20 proc. W kwietniu 1946 roku brakowało już na terenie powiatu gospodarstw do objęcia. Natomiast zasiedlonych zostało 5100 zagród do 20 ha, 560 gospodarstw od 20 do 50 ha, 55 powyżej 50 ha i 34 majątki liczące ponad 100 ha. Stanowiło to w sumie 50 proc. stanu posiadania powiatu. Dalsze 50 proc. to gospodarstwa karłowate – do 2 ha.²⁹

Niewielka liczba rolniczej ludności zabużańskiej miała możliwość osiedlenia się w miasteczkach regionu i w Gorzowie. W stolicy powiatu osiedlali się przeważnie przesiedleńcy pochodzący z niewielkich miasteczek kresowych, takich jak Radoszkowice, Raków, Oszmiana, Kraśne itp. Osiedlający się w samym Gorzowie rolnicy mieli do dyspozycji 3039 ha gruntów ornych, 340 ha łąk, 38 ha pastwisk i 50 ha sadów i ogrodów. W granicach miasta były 234 gospodarstwa poniżej 2 ha, 98 gospodarstw od 2 do 5 ha, 41 gospodarstw liczących 5-10 ha, 19 gospodarstw o powierzchni 10-1,5 ha, 5 liczyło między 15 a 50 ha i 5 ponad 50 ha. Ogółem Gorzów posiadał 402 gospodarstwa rolne.³⁰ Większość Zabuzan, która wyraziła chęć pozostania w Gorzowie, była osiedlana na tzw. „Zawarcu”, po lewej stronie Warty. Była to dzielnica upośledzona w stosunku do reszty miasta, leżąca na terenach podmokłych, często na wiosnę zalanych.

Przed lokalnymi władzami gorzowskimi stanął problem, czy przystosować osadników do ponemieckiej struktury agrarnej, czy też zmienić ją i dostosować do potrzeb osadników. Tworzenie nowych gospodarstw nie wchodziło w rachubę ze względu na brak materiałów budowlanych i małe środki finansowe przeznaczone na ten cel. Większość ciężaru wynikła z tego tytułu spoczywała głównie na przesiedleńcach z Buga. Oni to bowiem przybywali w Gorzowskie najpóźniej i zmuszeni byli do zajmowania gospodarstw zniszczonych, uprzednio nie zajętych. Można wreszcie przytaczać fakty, kiedy to z powodu braku odpowiednich zagród, zajmowali budynki nie przystosowane do gospodarstw. Zaistniało

nawet zdarzenie zajęcia zniszczonego budynku rzemieślniczego przez kowala i oborania kawałka pola należącego do poniemieckiego majątku w celu wyznaczenia granicy posiadłości.³¹ Odnotować też można przypadki zaorywania poniemieckich granic pól – jak stwierdza informator zamieszkały we wsi Motylewo w gminie Bogdaniec.

W powojennym chaosie osadnicy próbowali wyręczać władze, podejmując spontanicznie pewne działania. Władza nadawała gospodarstwa rolne i przydzielała różne obiekty, a osadnik wybierał to, co mu najbardziej odpowiadało, legalizując potem swoje posiadanie w urzędzie. Marzeniem przybyszy było osiąść w warunkach zbliżonych do tych, jakie pozostawili. Sądzić należy, że był to jeden z głównych powodów opuszczania Gorzowskiego przez przesiedleńców, czego następstwem było gwałtowne zmniejszenie się liczby osadników zza Buga w czerwcu 1948 roku w stosunku do czerwca 1947 roku. Kres ustawicznym wędrownikom położyło Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydając w dniu 4. III. 1946 roku okólnik, w którym zabraniało uprawiania tego typu praktyk.³²

W miarę postępującej stabilizacji rozpałały się spory między Starostwem Gorzowskim a przesiedleńcami zza Buga o jakość gospodarstw. Władze mogły w tym czasie przydzielać gospodarstwa zniszczone, i to co najmniej w 50 proc.³³ Wynika z tego, że na obszarze Starostwa Gorzowskiego nie mogła być stosowana zasada pierwszeństwa przy osiedlaniu kresowiaków, z uwagi na wcześniejsze zajęcie lepszych gospodarstw przez ludność centralnej Polski.

Na interesujący nas teren jechali nie tylko przesiedleńcy z obszaru Białorusi lub Ukrainy, ale i z dalekiego Kazachstanu. Przyjeżdżali wyczerpani i głodni.³⁴ Większość z nich bała się „podberlińskich ziem” i nie chciała się tu osiedlać. Każdy nowo przybyły transport był oblegany przez tych, co przybyli wcześniej. Szukano nie tylko krewnych, ale też tzw. „ziemlaków”, czyli osób zamieszkujących w tym samym powiecie, województwie, a nawet w tych samych stronach. Ci, co przyjechali wcześniej, zabierali ich do swoich domów, wydawali na ich cześć przyjęcia, wynosili na dworzec gorącą strawę. Starano się nie dopuścić Poznaniaków, którzy okradali bagaże na drodze z dworca do wsi.³⁵ Opinia ta jako skrajna może być objawem panujących wówczas nastrojów i animozji. Wielu z moich informatorów fakty te tłumaczyło „napływem hołoty” z przeludnionych wiosek centralnej Polski.

Niekorzystne wrażenie odnosili oni również z pierwszego zetknięcia się z tutejszą wsią i przyrodą. Dotyczy to zwłaszcza osób osiedlanych po

lewej stronie Noteci i Warty. Przesiedleńca z okolic Nieświeża, opisując swoje pierwsze wrażenie, konstatuje: *„Jak wieźli nas z Santoka do wsi (Stare Polichno) to przestraszyliśmy się ogromu wody. Szosa wyglądała jak kładka na morzu. Straszno było. Przywieźli nas od razu do domu, w którym teraz mieszkam. Dom i budynki były zdemolowane. Wszędzie było pełno śmieci i słomy.”*³⁶

Formalną podstawą osiedlenia była karta ewakuacyjna, zastępująca dokument tożsamości oraz opis pozostawionego mienia. Uprawniała ona do zameldowania. Była też podstawą do określonych świadczeń PUR-u. Natomiast opis pozostawionego mienia uprawniał do otrzymania nieruchomości, z wyjątkiem ziemi, na zasadzie odszkodowania.³⁷ Wielu Zabuzan nie kwapiło się jednak z wystąpieniem o odszkodowanie, sądząc, że osiedleni tu zostali tymczasowo. Nie bardzo też wierzyli w to, że rolnicy, którzy przed przesiedleniem nie posiadali ziemi, mogą również otrzymać przydział na mocy wydanego dnia 6. IX 1946 roku dekretu o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych. Przybyszy zza Buga ogarniało uczucie krzywdy i poniewierki. Zostawili przecież gospodarstwa sprawne, a otrzymali niemal ruiny i to w sąsiedztwie szabrowników, którzy *„przychodząc tu to nawet walizki nie mieli, a wracali w swoje strony po kilku miesiącach obładowani.”*³⁸ Drażniło ich, że wiele spraw należało załatwić przy pomocy bimbru i przy jego pomocy odkupywali od szabrowników lepsze gospodarstwa. Nie mogli również pogodzić się z wcześniejszymi wydanymi zarządzeniami Ministerstwa Rolnictwa³⁹ oraz z postanowieniami dekretu o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych, zwłaszcza co do ilości nadawanej ziemi.⁴⁰

W marcu 1947 roku przystąpiono do uroczystego wręczania osadnikom aktów nadania. Pierwsze dokumenty wręczono podczas akademii odbytej w Gorzowie Wlkp. w dniu 9 marca 1947 roku.⁴¹ Jeden z informatorów wspomina ten okres następująco: *„Nasi chcieli tu na początku dostać jak najwięcej ziemi. Darli ją rękoma, szybko jednak przekonali się, że najlepiej mieć 7 lub 10 ha. Wtedy myśleli jednak jak u siebie. Byli biedakami, a chcieli zostać gospodarzami. Łapali ziemię.”*⁴² W celu otrzymania aktu nadania osadnik zobowiązany był złożyć „Ankiety personalną reflektanta na gospodarstwo rolne” oraz wnioski o przyznanie prawa własności. W odpowiedzi otrzymywał „Akt nadania”. Wcześniejszym dokumentem było orzeczenie o wyznaczeniu nabywcy gospodarstwa, wydawane przez Powiatową Komisję Osadnictwa Rolnego. Decyzja

Komisji była następnie wpisywana do ksiąg wieczystych nieruchomości ziemskich. Osadnik otrzymywał działkę wolną od długów.

Uregulowanie stosunków własnościowych potraktowane zostało przez Zabuzan jako przejaw stabilizacji Państwa na Ziemiach Odzyskanych. Poprawiło to ich nastroje, w regionie gorzowskim zaczynało brakować ziemi.⁴³ Był to wynik dążności władz powiatowych do upelnorolnienia gospodarstw i to w taki sposób, aby każdy gospodarz mógł dostać tyle ziemi, by mógł wyżywić swą rodzinę. Przewidywano nawet dokonania przesunięć niektórych gospodarzy z tych części powiatu, gdzie było dużo małych gospodarstw, po 2-4 ha, do tych części powiatu, gdzie było więcej gruntu.⁴⁴

Ci kresowiacy, którzy nabrali przekonania o swojej stabilizacji, przystąpili do pierwszych remontów i przeróbek adaptacyjnych w swoich zagrodach.

Pozytywne nastroje Zabuzan zaczęły zmieniać się jesienią 1948 roku, kiedy to w ramach stalinizacji Polski rozpoczęto forsowanie kolektywizacji wsi. Ludność zza Buga odebrała ten fakt jako przymusowe wprowadzenie kołchozów, o których posiadała bardzo złą opinię.

Zaniedbywali więc gospodarstwa. Nieufność uległa pogłębieniu, kiedy to na przełomie 1948 i 1949 roku dokonywano rewizji aktów nadania i uszczuplano ilość ziemi w niektórych dużych gospodarstwach osadniczych. Wielu przesiedleńców zrzekło się gospodarstw i podejmowało pracę poza rolnictwem. Ówczesny gorzowski działacz społeczny Edmund Grudziński wspominał ten okres następująco: *Repatriańci zza Buga, z Białorusi, woleli mniej zarobić niż pracować w uspołecznionym gospodarstwie rolnym. Dlatego podejmowali prace na kolei, w biurach lub jako stróże. Często nie mieli ku temu przygotowania.*⁴⁵

Zakończył się zresztą w tym okresie właściwy proces zasiedlania gorzowskiego. Udział kresowiaków (nie tylko z Białorusi) w zaludnieniu powiatu gorzowskiego wynosił 39,8 proc.⁴⁶ W latach następnych, aż do momentu drugiej akcji przesiedleńczej, główną rolę we wzroście ludności odegrał przyrost naturalny. Nastąpił czas zwiększonej liczby zawierania związków małżeńskich. Początkowo młodzież z rodzin zabugowskich pobierała się we własnej grupie. Wkrótce jednak, bo już na początku 1948 roku, zanotowano śluby z Poznaniakami i Warszawiakami. Małżeństwa mieszane budziły oczywiście sprzeciw rodziców obu stron. Wobec konieczności zawarcia ślubu były jednak bezradne.⁴⁷ Młode pokolenie, pochodzące z terytorium dzisiejszej Białorusi, należało do stosunkowo

mało zamkniętej grupy o ile chodzi o przewyższenie izolacji regionalnej. Spowodowało to przyspieszenie adaptacji społecznej.

Nowa fala przybyszy zza Buga, która napłynęła po 1956 roku, dążyła głównie do miasta, powodowana brakiem możliwości wejścia w posiadanie gospodarstw rolnych. Młodzież przybyła z tą grupą, doświadczona ciężkim życiem na wsi, chciała pracować w fabrykach, kierując się możliwością szybszego dorobienia się.

Konieczność przesunięcia ludności polskiej z obszaru Zachodniej Białorusi na terytorium Polski stało się oczywiste w 1939 roku, z chwilą jej włączenia do Republiki Białoruskiej. Już wówczas było wiadomo, że Polska będzie zmuszona wycofać się z dorzecza Niemna, Prypeci i Dniestru na tak zwaną linię Curzona. Należało więc liczyć się z faktem, iż żywioł polski zostanie zmuszony do opuszczenia zajmowanego terenu, względnie do wtopienia się w etnos białoruski. Klęska III Rzeszy oraz przyznanie Polsce ziem nad Odrą i Bałtykiem otworzyło możliwość osiedlenia się Polaków na nowych obszarach. Wraz z objęciem przez nich nadanych im terenów nastąpiło przesunięcie polskiego obszaru etniczno-kulturowego. Zakres wpływów polskich poszerzył się bez konieczności utraty związków kulturowych z terenami, które opuścili pod przymusem. Przesiedlenie ludności odbywało się w trudnych powojennych warunkach. Było jednak zabiegiem stwarzającym perspektywy rozwoju, perspektywy powstania nowej świadomości narodowo-historycznej. Przesunięcie to jest równocześnie największą zmianą tego typu w historii naszego narodu. Zasiedlenie Ziemi Zachodnich było dla osadników ze wschodu historycznym egzaminem. Zdali go dobrze.

Przypisy

1. W. A. Połujan, *Wossojedinienije Bielaruskowo naroda w jedinom Sowietkom gosudarstwie*, [w:] *Istorija Bielaruskaj SSR*, Mińsk 1977, s. 357.
2. Tamże, s. 358-359:
3. Podobne umowy zawarto z rządami republik – ukraińskiej i litewskiej. Układ podpisano 9 i 22. IX 1944 roku. Zob. Z. Dulczewski i A. Kwilecki, Wstęp, [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, Poznań 1963, s. 6.

4. W. Markiewicz, *Zasiedlenie i zagospodarowanie Ziemi Zachodnich (1945-1964)*. „Przegląd Zachodni” nr 4, 1964, s. 234.
5. Informator ur. 1914, z pow. Dżisna, wywiad nr 25, Bogdaniec; informator ur. 1898, z pow. Wołkowysk, wywiad nr 38, Motylewo.
6. Informator ur. 1927, z pow. Baranowicze, wywiad nr 27, Stare Polichno. „O możliwości wyjazdu ludzie dowiedzieli się w końcu 1944 roku od ruskich urzędników. Mówili, że tu nie będzie Polski i że granicę z Polską zamknie się. My nie chcieli jechać, ale co było robić”. Informator ur. 1898, z pow. Baranowicze, wywiad nr 4 Wawrów: „O konieczności wyjazdu do Polski dowiedzieliśmy się jak tylko front przeszedł. W Baranowiczach był Komitet, który to załatwiał. Przedstawiciel tego Komitetu, Polak, przyjechał do nas i nam o takiej możliwości powiedział. Mówił, że tu Polski nie będzie.”
7. „O wyjeździe dowiedziałem się od ludzi. Nie chcieli mnie puścić. Musiałem udowodnić, że byłem chrzczony w kościele. Dowodu osobistego przedwojennego nie miałem, bo on kosztował: A skąd było pieniądze brać? Przed wyjazdem musiałem oddać deputat mięsa i ziarna. Wtedy dostałem sprawkę”. Informator ur. 1907; z pow. Oszmiana, wywiad nr 33, Stare Polichno. „Mój ojciec nie chciał tu jechać, ale jak kazali płacić mu kułaczestwo to zdecydował się natychmiast”. Informator ur. 1931, z pow. Wołkowysk, wywiad nr 39, Motylewo.
8. „Podatki trzeba było uregulować”. Informator ur. 1903, z pow. Baranowicze, wywiad nr 41, Wawrów.
9. „Do drogi musieliśmy się zebrać w ciągu 10 dni”. Informator ur. 1905, z pow. Baranowicze, wywiad nr 20, Wojcieszyce: „W dwa tygodnie od zapisu jechałem”. Informator ur. 1898, z pow. Wołkowysk, wywiad nr 38, Motylewo.
10. „Można było wieść dwie tony. Białorusy nie pozwalali więcej wieźć, ale ja miałem na to ekstra pozwolenie. Wymaniłem je od nich. Znałem ich, a samogon miałem dobry”. Informator ur. 1907, z pow. Baranowicze, wywiad nr 3, Stare Polichno.
11. „Kilka dni przed wyjazdem spędziłem we łzach i bez spania”. Informator ur. 1907, z pow. Baranowicze, wywiad nr 10; Stare Polichno. „Po załadunku rzeczy do wagonu ojciec ze mną poszedł

- pod swój dom, ukląkł koło węgła i pocałował go na pożegnanie. Krzyczał i płakał, że musi swoją pracę, swój dom zostawić”, Informator ur. 1927, z pow. Baranowicze, wywiad nr 27, Stare Polichno.
12. „O możliwości wyjazdu dowiedziałem się w wojsku, a stałem aż pod chińską granicą. Napisałem do domu o metrykę chrztu. Po jej otrzymaniu złożyłem ją razem z prośbą w swoim dowództwie i po 2 tygodniach zostałem zwolniony z wojska. Wróciłem do domu rodzinnego”. Informator ur. 1925, z pow. Wołkowysk, wywiad nr 39, Motylewo.
 13. „Dla nas brakło wagonu. Wtedy ojciec dał jedną świnie utuczoną i wagon znalazł”. Informator ur. 1931, z pow. Wołkowysk, wywiad nr 39; Motylewo. „My chcąc jechać razem z naszymi musieliśmy mieć dużo bimbru”. Informator ur. 1932, z pow. Baranowicze, wywiad nr 52, Wojcieszycze,
 14. „Przeładunek był w Łunińcu. Był on straszny”. Informator ur. 1925, z pow. Baranowicze, wywiad nr 24, Stare Polichno. „W Łunińcu peronów nie było. Zwierzęta wciągaliśmy po deskach.” Informator ur. 1931, z pow. Wołkowysk, wywiad nr 39, Motylewo. „W Łunińcu staliśmy jeden tydzień. Jazda trwała pięć tygodni od 12. III. 1946”. Informator ur. 1931, z pow. Wołkowysk, wywiad nr 38, Stare Polichno.
 15. „Często transport stał, a delegacja szukała gospodarek”. Informator ur. 1926, z pow. Słonim, wywiad nr 39, Motylewo. Por. m.in.: Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych, praca zbior. pod red Z. Dulczewskiego i A. Kwileckiego, Poznań 1963, s. 20.
 16. Wywiad z dnia 1.IX.1978 roku w posiadaniu autora.
 17. „Pracownikiem PUR mógł być każdy, kto się zgłosił. Nie było więc sity”. Wywiad z byłym kierownikiem PUR w Gorzowie z dnia 26. X. 1978. Fakty te potwierdza artykuł zatytułowany „Żle się dzieje na Ziemiach Zachodnich”, zamieszczony w „Gazecie Ludowej”, w dniu 17. XI. 1945 r.
 18. St. Banasiak, Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947, Poznań 1963, s. 7.
-

19. Tamże, s. 152.
20. E.Zachaś, Osadnictwo i procesy społeczne związane z osadnictwem po wyzwoleniu, w: Powiat trzcianecki wczoraj i dziś, Poznań 1961, s. 119.
21. K. Żygulski, Byli repatriańcy w województwie zielonogórskim. w: Społeczeństwo Ziemi Zachodnich, Poznań 1971, s. 219. Zob. też J. Burszta, Kategoria ludności i ich typ kulturowy, w: Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich, Poznań 1967, s. 164.
22. J. Burszta, Kategorie ludności ..., op. cit., s. 165.
23. „W 1930 rząd polski budował koło nas obiekty wojskowe. Do roboty brali tylko katolików. Wielu prawosławnych szło do kościoła i chrzcilo się. Chcieli zarobić. Ci ludzie, przechrzty, przyjechali do Polski”, Informator ur. 1925, z pow. Baranowicze, wywiad nr 32, Stare Polichno,
24. Umowa między Polską a Republiką Białoruską przewidywała ewakuację do Polski ludności żydowskiej, która do dnia 17.IX.1939 posiadała obywatelstwo polskie.
25. O podobnym pochodzeniu terytorialnym świadczą również dane z zasiedlenia Gorzowa. W ewidencji Zabuzan od dnia 24. VII. do 24 IX. 1945 Zarząd Miejski zanotował: 227 osób z Grodna, 112 osób z Baranowicz, 132 osoby z Wilna, 58 osób z Lidy, 54 z Brześcia, 20 ze Słonima, 14 z Kobrynia, 12 z Mołodeczna, 5 z Królewszczyzna, 4 z Ilii i 2 z Nowej Wilejki. WAP Gorzów, Zarząd Miejski w Gorzowie. Ewidencja repatriantów w Gorzowie 1946, sygn. 188.
26. Informatorzy w starszym wieku w badanych wsiach do rodzin za-bugowskich zaliczają również dzieci.
27. AP Gorzów, Starostwo Gorzowskie, Sprawy zebrań periodycznych, 1947, sygn. 14.
28. AP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Stosunek Starostwa do władz i urzędów niezespólnych, 1946, sygn. 8.
29. AP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Biuletyny Starostwa 1946, sygn. 1065.

30. AP Gorzów, Zarząd Miejski w Gorzowie, materiały do kroniki miejskiej, 1949, sygn. 48.
31. „Na drugi dzień po przyjeździe syn zaprzął konia do naszego pługa i oborał ziemię, którą zajęliśmy. W ten sposób zrobił granicę. Było tego 15 ha”. Informator ur. 1905, z pow. Baranowicze, wywiad nr 20, Wojcieszyce.
32. H. Dominiczak, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską*, Warszawa 1974, s. 109.
33. AP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Planowanie i rozmieszczenie osadników, 1947, sygn. 713.
34. Odezwa do ludności zamieszczona w „Biuletynie Tygodniowym”, Nr 2, Starostwa Powiatowego w Gorzowie z dnia 25 IV 1946. WAP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Biuletyny i protokoły z zebrań, 1946, sygn. 15.
35. Informator ur. 1927, z pow. Nieśwież, wywiad nr 32, Stare Polichno. Informator ur. 1926, z pow. Słonim, wywiad nr 39, Motylewo.
36. Informator ur. 1937, z pow. Baranowicze, wywiad nr 19, Stare Polichno.
37. Informator ur. 1927, z pow. Nieśwież, wywiad 34, Stare Polichno.
38. Informator ur. 1926, z pow. Słonim, wywiad nr 39, Motylewo.
39. Zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 30 maja i 8 września przewidywały, że przesiedleńcy zza Buga za pozostawione gospodarstwa wiejskie na wschodzie mogą otrzymać gospodarstwa o obszarze do 12 ha. Zob. S. Banasiak, *Działalność osadnicza ...*, op. cit., s. 123.
40. „Ziemie dali nam tu w zamian za pozostawioną. Mieliśmy dokumenty. Krzywdzili tylko co do ilości. Zostawiliśmy więcej, a dostawaliśmy mniej”. Informator ur. 1926, z pow. Słonim, wywiad nr 39, Motylewo. Podobne zdania wypowiadało wielu moich informatorów.
41. S. Paternowski, *Historia powiatu gorzowskiego*, Gorzów 1971, s. 202 (maszynopis). Wiadomość o odbyciu akademii uzyskałem od byłego wicewojewody, pana Floriana Kroenke.

42. Informator ur. 1937, z pow. Baranowicze, wywiad nr 19, Stare Polichno.
43. AP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Planowanie i rozmieszczenie osadników, 1947, sygn. 712.
44. AP Gorzów, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, Biuletyn Starostwa, 1946, sygn. 1065.
45. Wypowiedź tą uzyskałem podczas rozmowy przeprowadzonej w maju 1977 roku. Notatka znajduje się w zbiorach autora.
46. H. Dominiczak, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską*, op. cit., s. 136.
47. „Moja poszła za poznaniaka. Zrobiła źle. Miał kiepski charakter. Ale córka musiała za niego iść, bo skroił jej portki. On wiedział, że nie dam jemu córki i wziął się na ten sposób”. Informatorka ur. 1905, z pow. Baranowicze, wywiad nr 8, Stare Olichno.

